Łódź, 17/XI 1898 r.

№ 264.

Kalendarzyk terminowy.

Czwartek Salomei
Piątek Odona
Sobota Elżbiety Kr.
Niedziela Feliksa.
Poniedziałek O. N. M.
Wtorek Cecylii

Wschód g. 7 m. 25
Zachód g. 4 m. 4
Długość dnia g. 8 m. 39

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 5 (17 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy „Winny“ sztuka w 4 aktach Vossa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Racyonalna dobroczynność.

W miarę rozwoju uczuć humanitarnych coraz gęściej powstawać zaczęły stowarzyszenia filantropijne, mające na celu niesienie pomocy cierpiącym w różnej formie i w różny sposób.

W kraju naszym najpopularniejszym typem podobnych stowarzyszeń są tak zwane „Towarzystwa dobroczynności,“ których Towarzystwo warszawskie było niejako protoplastą.

Wszystkie one w miarę sił i środków rozwinęły czynność bardzo energiczną i dość szerokie obejmujące widnokręgi.

Czy atoli działalność ich wiedzie do pożądanego celu ograniczenia liczby wydziedziczonych i stopniowego zmniejszenia nędzy ludzkiej—o to pytanie, na które trudno byłoby oczekiwać odpowiedzi twierdzącej.

Dotychczas bowiem towarzystwa dobroczynności działają raczej w kierunku wspomagającym wszelaką nędzę ludzką, bardzo mało troszcząc się o zapobieganie jej—o zniweczenie przyczyn, w ten lub ów sposób rozrostowi nędzy sprzyjających.

Takie zaś działanie o wiele donioślejsze w skutkach, nie wykluczając bowiem doraźnej pomocy, do której ze strony społeczeństwa bezwzględne mają prawo wszyscy ubodzy—jako czynnik zmniejszający ich liczbę, jest o wiele pożądańszem i bardziej z duchem czasu zgodnem.

Jałmużna w jakiejkolwiek podana formie upokarza tych, którzy z niej korzystają; poniża ich godność osobistą, a stosowana jako jedyny środek zaradczy zbyt często, wyzuwa wreszcie obdarzanych nią z najszlachetniejszej z zalet ludzkich—wstydu, tworząc przytem zawodowych żebraków, którzy korzystanie z ofiarności cudzej uważają za rzecz równie godziwą, jak i wszelki inny osobisty dochód.

Takiego zaś rodzaju osobniki, nawet wśród sfer inteligentniejszych, wytworzyły już istniejące obecnie Towarzystwa dobroczynności, a liczba ich bynajmniej się nie zmniejsza i raczej rosnąć będzie, dopóki nie powstanie cała sieć stowarzyszeń filantropijnych, wolnych od jałmużniczej rutyny, natomiast działających energicznie w kierunku zapobiegawczym, przyczem wzgląd na poszanowanie godności osobistej bliźniego stanowić będzie główną ich cechę.

Iluż to bowiem pensyonarzy dzisiejszych towarzystw dobroczynności nie doszłoby do ostatnich krańców upadku, nie wyciągnęłoby żebrzącej dłoni, gdyby w porę pośpieszono im z pomocą, ratując od nędzy moralnej i materyalnej przez pokrzepienie na duchu, przez pożyczkę bezprocentową, przez wzmocnienie ich sił, ułatwienie walki o byt.

Iluż to złoczyńców, ileż rozpustnic filantropia zapobiegawcza zdołałaby powstrzymać na skraju przepaści, gdyby w porę pośpieszyła im z pomocą.

Atoli, aby tyle zbawienne skutki wydać ona mogła, na szerokich musi opartą być podstawach, szerokie koła powołać do współdziałania.

Człowiek najbardziej wstydzi się nędzy, bo ona nietylko gnębi go, ale i upokarza.

To też dopóki nie zatracił jeszcze poczucia wstydu, dopóki ceni swą godnośa osobistą, chroni on nędzę własną przed okiem ciekawych troskliwiej od najdrogocenniejszego skarbu i walczy z nią do upadłego.

Tylko, że w walce tej, pozostawiony sam sobie, wyczerpuje siły, któreby daleko korzystniej zużytkowanemi być mogły, a w rezultacie wcześniej czy później pokonany—ulega.

Gdyby całą sumę tej energii, tego sprytu i woli, który nie jeden lub nie jedna zużyją li tylko dla zamaskowania trapiącej ich nędzy, zwrócono w innym bardziej produkcyjnym kierunku, ileżby to powstało rzeczy dobrych i pożytek ogółowi niosących.

Ileż jednostek o niezmożonej energii uratowanoby dla pracy bardziej produkcyjnej, niżeli walka z nędzą, wyczerpująca siły, pacząca charaktery, szerząca naokół zarazę i zgniliznę.

Nie jeden lub nie jedna długo walczyli z sobą, długo bronili się przed pokusą nieszlachetnego czynu—zanim smutnej doli ulegli.

Trudno wymagać od ludzi, by wszyscy bohaterami byli i raczej śmierć głodową znieśli, zanim spełnią czyn nieuczciwy.

Głód. to bardzo zły doradca, tym gorszy, jeśli nietylko siebie, lecz i ukochanych swoich bronić od głodu musimy.

Wyszukiwanie zatem upośledzonych od losu jednostek, wykolejonych chwilowo lub dla jakiejkolwiek przyczyny pracy pozbawionych, którym niezatracona jeszcze ambicya ręki o pomoc do dobroczynności publicznej wyciągnąć nie pozwala, to jedno z najszlachetniejszych zadań nowoczesnej filantropii.

Nie czynią tego istniejące już towarzystwa dobroczynności, lecz niby straże pożarne śpieszą dopiero tam, gdzie ogień już wybuchnął, nie troszcząc się bynajmniej o iskierki, tlejące pod popiołami, które niebawem nowe rozniecą pożary; niby sanitarne oddziały podnoszą z ziemi obalonych przez nędzę, których najczęściej nic już nie odrodzi, przelatując obojętnie obok słaniających się na polu bitwy z losem, którzy stoją jeszcze w szeregu i kroplą ożywczego płynu wzmocnieni, mogliby dalej walczyć dzielnie i skutecznie.

Dla nich potrzeba być kaleką lub idyotą, podrzutkiem, opuszczonym i na poły już zdemoralizowanym włóczęgą, pacholęciem w zaraniu życia jadem rozpusty zatrutem, żebraczką z nierządnicy wyrosłą, słowem odpadkiem społeczeństwa, któremu bądź co bądź winno ono pewną pomoc i opiekę, w zamian nie spodziewając się nic okrom obciążenia budżetu filantropijnego, aż do śmierci danego osobnika, boć trudno nadgniłe deski i nadpsute pale używać do budowy społecznej.

Tak pojęta dobroczynność, aczkolwiek posiada wszelką racyę bytu, jako czynnik filantropijny, ujmujący altruistyczne aspiracye ogółu w pewne prawidłowe karby, nie może atoli skutecznie przeciwdziałać nędzy a tem mniej ograniczyć jej wzrostu, dopóki współrzędnie z nią nie stanie do czynu filantropia zapobiegawcza, której wyłącznem zadaniem byłoby:

Wyszukiwanie potrzebujących pomocy w jakiejkolwiek formie i niesienie im tej pomocy, przy jednoczesnem poszanowaniu ich godności własnej.

Opieka nad opuszczonymi dziećmi lub dla jakichkolwiek powodów pozbawionemi racyonalnego nadzoru.

Opieka nad samotnemi dziewczętami i ochrona ich przed handlarzami żywego towaru, przed kusicielami. wyzyskującymi ich młodość, głupotę i łatwowierność.

Podniesienie ogólnego poziomu moralności społecznej przez szczepienie wśród najszerszych mas zdrowych zasad i trzeźwych pojęć.

Taki zaś typ stowarzyszeń ma na celu ustawa normalna towarzystwa pomocy ubogim, świeżo zatwierdzona dla Zgierza.

Takie towarzystwa powinny powstawać wszędzie, zwłaszcza zaś w wielkich siedliskach przemysłu, jako terenach podatnych najbardziej do

szerzenia się nędzy we wszelakiej jej postaci.

Spełnią zaś one zadanie nie tylko wówczas, gdy powołają do czynu jak najszersze masy, co przy trzech rublowej składce rocznej, dozwolonej przez pomienioną ustawę, najzupełniej jest możliwem.

Spełnią nad to zadanie podwójne, nic bowiem bardziej nie uszlachetnia człowieka nad świadomość, że i on przyłożył cegiełkę do ogólnej budowy, że i on działa coś dobrego dla bliźnich, że i on należy do rodziny ogólno-ludzkiej, związany z nią wspólną pracą dla ogólnego dobra, że i on wreszcie jest czemś więcej okrom pracownika w chlebodajnym zawodzie, że i on doznaje rozkoszy czynienia dobrze.

Trzy rublowa składka pozwala zażyć rozkoszy tej każdemu, choćby najskromniejsze posiadał dochody.

Zarzucić nam mogą, że istniejące obecnie towarzystwa dobroczynności mają równie szeroki zakres działania i że najmniej zamożnym nie tamują przystępu do skarbnicy ubogich, pozwalają bowiem wnosić nawet jednorublowe ofiary.

Przedewszystkiem, zupełnie co innego przez zapłacenie trzyrublowej składki stać się równouprawnionym członkiem stowarzyszenia z prawem głosu i wyboru, a zupełnie co innego być kopciuszkiem między bogaczami, któremu za jego grosz wdowi zaledwie Bóg zapłać powiedzą.

Powtóre, jak zaznaczyliśmy powyżej, istniejące obecnie towarzystwa dobroczynności mają za zadanie działalność filantropijną raczej ratunkową, gdy nam idzie wyłącznie o zapobiegawczą.

Wreszcie na niwie nędzy ludzkiej tyle jest pracy i to pracy tak pilnej a tak mozolnej, że nie tylko dwa współrzędne, lecz trzykroć większa liczba stowarzyszeń filantropijnych, działających w danej miejscowości współcześnie, nie byłaby zbyteczną.

Redakcya.

Zygzaki.

„Kuryer Polski" zamieszcza szereg artykułów p. t. „Wrażenia łódzkie" pióra p. Ad. D.

W czwartym z tych artykułów robi ciężki zarzut prasie, że jakoby z powodu jej nietaktu zaostrzyły się stosunki między polakami i niemcami w Łodzi.

Przyznając słuszność pismom, że żądały, aby w Łodzi szyldy nosiły również napisy polskie i aby łodzianie, niemieckiego pochodzenia, szanowali zwyczaje nasze, p. Ad. D. tak dalej pisze:

„Zarzuty powyższe uznawali nawet sami niemcy i widać było pewną dążność ku poprawie pod tym względem panujących stosunków. Niepotrzebnie jednak ze strony polskiej i zbyt pośpiesznie zaczęto wywierać w tym kierunku presyę; „Kur. Warsz." np. zaczął podawać firmy z imienia i nazwiska, nie posiadające szyldów odpowiednich; oddziałało to wprost przeciwnie, aniżeli przypuszczano.

Ludzie ci, prości — bez głębiej wyrobionych poglądów na życie — tylko z języka za niemców uważani — odsunęli się.

Niemcy łódzcy nie mają dążeń germanizacyjnych, nie są też wyznawcami zasad nieboszczyka Bismarcka.

Są to ludzie, którzy przyszli do majątku na gruncie łódzkim i rzadko który z nich myśli o opuszczeniu kraju.

W ostatnich latach łodzianie, pochodzenia niemieckiego, zaczęli się łączyć z polakami przez małżeństwa — co zawsze najlepszy skutek wywierało i było ze wszech miar bardzo pożądane. Rozjątrzenie nastąpiło — dopiero z powodu, iż wielu niepowołanych zaczęło publicznie wytykać niepopełnione przez niemców łódzkich błędy. Często brano pozór za rzeczywistość; często jakąś pogłoskę uważano za fakt, wystąpił, jednem słowem w grę zaciekły, niczem nieusprawiedliwiony szowinizm, który niepokoił, rozjątrzał i szkodził.

Łodzianie niemieckiego pochodzenia, niesprawiedliwie (?) dotknięci — a będąc ludźmi niewyrozumiałymi i niedoświadczonymi — bez gruntownie zresztą wyrobionych przekonań politycznych — odwrócili się tyłem do objawów życia miejscowego, posuwając reakcyę do ostatnich nieraz granic."

Dziwne zaiste rozumowanie p. Ad. D! Według niego, nie powinna była powstać żadna inicyatywa z polskiej strony. Ignorowanie mieszkańców miejscowych na każdym kroku winno być przyjmowane z niskim ukłonem i nadstawieniem karku, bo nuż protest obrażonego uczucia i godności rozgniewa łodzianina, niemieckiego pochodzenia; wszak on silniejszy od nas, ma tyle posad do rozdania, a zatem pocóż go obrażać, po co wytykać mu błędy i jego arogancyę? Czyż nie praktyczniej czekać, aż taki pan od czasu do czasu rzuci ochłap miejscowej ludności!

Nie, panie Ad. D. Taktyka oczekiwania łaski z góry ani licuje z poczuciem godności osobistej i narodowej, ani też jest praktyczną.

Chociaż p. Ad. D. twierdzi, że łodzianie niemieckiego pochodzenia są ludźmi niewyrozumiałymi i niedoświadczonymi, bez gruntownie wyrobionych przekonań politycznych, jednak są oni o tyle praktycznymi (przecież to przeważnie przemysłowcy i kupcy), że nie dadzą nic darmo lub też nie będąc przymuszonymi. Po co robić jakieś ustępstwa ludności miejscowej, skoro ona o to się nie dopomina!

Zasmuca p. Ad. D., że łodzianie, niemieckiego pochodzenia, odwrócili się tyłem do objawów życia miejscowego, posuwając reakcyę do ostatnich nieraz granic.

Przedewszystkiem nie jest to prawda; uczyniła tak część łodzian — niemców i to nieznaczna, a w fakcie tym nie widzimy znowu nic strasznego. Bo: 1) w podobnych wypadkach zwykle następuje chwilowa reakcya, psychologicznie całkowicie uzasadniona; 2) ci, co oburzyli się na słuszne żądania, widocznie nie uznają ich słuszności, a więc nie stanowią elementu, z którym liczyć się warto; zachowywali pozory, a skoro ich przyparto do muru, natura pociągnęła wilka do lasu.

Pan Ad. D. przeoczył jeszcze jeden fakt: oto prądy szowinistyczne z Niemiec zawiały do Łodzi i zaczęły opanowywać niektóre słabsze umysły. Czy i temu prasa nie powinna przeciwdziałać z obawy, aby nie obrazić którego z tych potężniejszych?

Recepta p. Ad. D. może być bardzo dobrą dla synekurzysty, lecz nie dla prasy, której obowiązkiem winno być—karcić to, co skarcenia warte, i stać na straży interesów i godności społeczeństwa.

Nie występowaliśmy nigdy przeciw niemcom, jako takim; każdy jednak fakt nietaktu, pomiatania nami piętnować będziemy, a mamy nadzieję, że podobnych faktów coraz mniej notować nam przyjdzie, że wśród łodzian—niemców poczucie obowiązków dla miejscowej ludności wzrośnie.

KRONIKA.

Nabożeństwo. Na intencyę amatorek i amatorów wczorajszego przedstawienia, tudzież tych wszystkich, którzy w czemkolwiek przyczynili się do zorganizowania lub uświetnienia widowiska w nadchodzącą niedzielę w przytułku starców i kalek o godz. 11 rano odprawionem będzie solenne nabożeństwo.

Z dobroczynności. W nadchodzącą niedzielę o godz. 5 po południu odbędzie się przedstawienie dziecięce w gmachu 2-ej ochrony na ulicy Św. Karola, połączone z wystawą i wyprzedażą robót ręcznych, wykonanych przez wychowanki ochrony.

Dochód przeznaczony na rzecz tejże ochronki.

Ofiara. Z inicyatywy p. Gribsch na uczcie weselnej Tomasza Szczepanika w Retkini zebrane rb. 6—przeznaczone zostały dla niezamożnych uczniów.

Podziękowanie. Odbieramy następujący list: Wszystkim naszym ofiarodawcom z fabryki W-go pana Bidermana za złożenie na budowę kościoła

---

146)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 247).

— Mówiłeś wasza świątobliwość.

— Powiemy mu: wasza święto bliwość! Siądź do konfesyonału i słuchaj prawem uchem spowiedzi nas jaszczurów, a lewe pozostaw dla krzyżaków. Jeżeli uważają spowiedź za sakrament i przestaną kręcić, to wasza świętobliwość najlepiej się przekona, kto winien! Powiemy mu tak: siach, mach, ciach. Złodzieje krzyżacy... a za co ci złodzieje na kradną na obdzierają...

O... o... o... to racya? dobrze sąsiad dobrodziej mówisz tak trzeba powiedzieć, tak.

I radzono coraz więcej i dłużej nad przyszłością Prus, nad nową organizacyą kraju, nad przyszłemi swobodami i sprawiedliwością, a do tych zebrań był Hans Ezegenberger.

Zmienił się on od tego czasu strasznie, mars pokrył mu czoło, twarz zwiędła, wychudła, oko uwydatniło się więcej. Dziwny smutek osiadł na tej twarzy, myśl głęboka bardziej jeszcze wybiegła na czoło i niby wraz z zadumą tu swoje tarcze zawiesiły.

Wtedy się tylko czuł Hans szczęśliwym, kiedy pracował bez przerwy, kiedy jeździł nieustannie z domu do domu, zagrzewał, podnosił ducha, dodawał odwagi.

W tych wypadkach słowa jego brzmiały dziwnie podniośle.

Raz jednak na tydzień jeździł do Plęchowa i tam wraz z panem Ottonem smutne przepędzali rozpamiętywania! Tu czas tylko słabo zacierał ciężkie rany, bo co tydzień w wspomnieniach odżywał piękny obraz Zofii.

Hans brał często jej książki i karta za kartą przeglądał to wszystko, co kiedyś Zofia przy nim czytała. I wtedy, zdawało się tuż koło siebie, że słyszy jej szept przecudowny, wdzięczny, melodyjny, że widzi jej duże czarne oczy, że czuje ciepło z ognistych policzków.

Rozjeżdżali się w milczeniu, a przy uścisku dłoni nie jednokrotnie łza na twarzach bladych zabłysła, jak rosa na zeschłym, żółtym liściu.

Żona Hansa skarżyła się niejednokrotnie, że domu opuszcza, chłopaków nie uczy, o niej zapomina, ale on jej tłómaczył, że żyje w silnie przełomie czasu, i tak nagromadzonych wypadkach, które wymagają koniecznie od niego nieustannej pracy!

I czuła, że prawdę mówi, bo nie raz z tych wycieczek wracał moralnie i fizycznie zmęczony, zniszczony, złamany.

Ale dzień wypoczynku wracał świeżość ciała i rzeźkość duszy! Odpoczynek prowadził go do nowych prac i nowych zdobyczy!

Żadne zebranie nie mogło się bez niego obejść. On potrafił je zawsze ożywić i poprowadzić.

I dziś słuchał pilnie, a z zajęciem tych spraw które poruszano w tej chwili. Twarz jego smutna ożywiała się coraz bardziej.

Niezmiernie interesowała go Matyasa von Genten, który wołał do zebranych:

— Panowie! składki, składki na zaciężnych!

— Myśmy nie składki—odparł powolny Piotr Rusch von Graden!

O... o... o... on nas składkami nazywa!

A Jerzy von Lefeld wołał:

— Znów nowe podatki, czybyśmy to, jak mego przodka Kacpra von Lefelda kocham, nie mogli załatwić inaczej, po domowemu, bez składek.

— Owszem, owszem, wrzasnął rozgniewany już trochę Matyas von Gauten. Jego duże wąsiska ryże trząść się poczęły!

Załatwimy to familijnie. Siach mach ciach... Pan Lefeld jak ciura pójdzie do szeregu...

Popędzimy go z Torunia do Królewca piechotą z halabardą na karku! Suchary będzie jadł dla oszczędności...

Nic nie szkodzi! ma zapas na sobie sadła może nim żyć przez parę miesięcy!

Wszyscy poczęli się śmiać, a najbardziej śmiał się p. Jerzy von Maul, człek bardzo zamożny, skromny, cichy a skąpy niezmiernie.

Nie lubiano go w okolicy, bo był nieużytym. Nikomu nigdy nie dopomógł, na sprawy publiczne nie dawał.

Mieli go związkowcy w podejrzeniu, że z krzyżakami trzymał.

(d. c. n.)

w Korycinie i przez redakcyę „Rozwój“ łaskawie nam przesłane, składam imieniem wszystkich swych parafian szczere Bóg zapłać i z serca pochodzącą podziękę.

Korycin 29/10 1898 r.

Proboszcz ks. M o c z u l s k i.

Koncert na ociemniałych odbędzie się, jak już wspominaliśmy w sobotę.

Wezmą w nim udział: panie Róża Zyss (skrzypce), Olga Koenig (śpiew), panowie Leopold Gruber (cytra), prof. Urstein (akompaniament), oraz grono artystów amatorów z udziałem dam (16 cytr).

Bilety można nabywać zawczasu w cukierni p. Roszkowskiego.

Urządzeniem koncertu zajmuje się p. J.

Szkoły elementarne w Łodzi. Na naradzie w magistracie w sprawie powiększenia szkół w Łodzi uchwalono:

1) otwarcie takiej ilości nowych szkół elementarnych, jaka okaże się możliwa odpowiednio do funduszu utworzonego ze składek według nowego rozkładu oraz z powiększonej do 15000 rb. zapomogi od miasta;

2) wybranie komisyi, złożonej z pp. Surzyckiego Hertzberga, Kamińskiego, Kruschego i B. Dobranickiego, która zajmie się opracowaniem projektu nowego rozkładu składek od obywateli na utrzymanie szkół i wynagrodzenie nauczycieli.

Dotychczas etat 22 szkół początkowych w Łodzi wraz z etatem szkoły aleksandryjskiej wynosił rb. 60177, na którą to sumę tworzyły składki obywateli rb. 55177 i zapomoga od miasta rb. 5000. Od roku zaś przyszłego miasto postanowiło powiększyć zapomogę do 15000, a fundusz ze składek od obywateli łódzkich, jak w przybliżeniu obliczono przynieść może o rb. 5000 więcej, czyli że magistrat łódzki na utrzymanie szkół początkowych rozporządzać będzie funduszem 75177 rb. Tym sposobem w pierwszym roku po wprowadzeniu nowego rozkładu składek t. j. w 1899-ym, przypuszczalnie możliwem będzie otworzenie przynajmniej 7 nowych szkółek.

Powołana do opracowania projektu nowego rozłożenia składek komisya będzie odbywała stałe posiedzenia.

Z kasy miejskiej. W poniedziałek w kasie miejskiej rozpoczęto sprawdzanie stanu kasy, skutkiem czego wpłacanie do kasy podatków i wydawanie należności zostało przerwane.

Sprawdzanie stanu kasy potrwa do niedzieli, w poniedziałek zatem rozpoczęte zostanie przyjmowanie podatków i wydawanie należności.

Nowe rozporządzenia monopolowe. W tych dniach przy kwalifikowaniu praw na otwarcie restauracyi z dniem 1 stycznia 1899 r. w zarządzie akcyzy spostrzeżono, że istnieją przepisy, iż wszelkiego rodzaju restauracye nie mogą znajdować się w bliższej niż 13 sążni odległości od świątyń wszystkich wyznań.

Tymczasem w Łodzi w roku bieżącym przy wprowadzeniu monopolu wódczanego wydano pozwolenia kilku restauratorom i składnikom piwa w domach stojących obok świątyni, wbrew istniejącym przepisom.

Obecnie odmówiono właścicielom tych zakładów pozwolenia, z pozostawieniem im prawa wyszukania innego lokalu, ci jednak skutkiem tego narażeni zostali na znaczne koszty, sporządziwszy bowiem długoletni kontrakt na dzierżawę lokalu, przerobili go na specyalny lokal restauracyjny kosztem kilku tysięcy rubli.

Lokali takich istnieje w Łodzi kilka, mianowicie w pobliżu świątyni sekty braci Morawskich (restauracya Gałeckiego i piwiarnia) w pobliżu kościoła ewangielickiego św. Trójcy przy Nowym Rynku (restauracya w hotelu Polskim) i obok kościoła N. M. P. na Starem Mieście.

Dlaczego jednak nie zastosowano tych przepisów przy wprowadzaniu monopolu?

W Zduńskiej woli. Z powodu projektu budowy kolei z Kalisza do Łodzi cena gruntów znacznie się podniosła.

Konkurencya ceglana. Wobec braku cegły dobrego gatunku w naszym kraju, a zwłaszcza w Łodzi, przemysłowcy kijowscy zamierzają urządzić tutejszym fabrykantom cegły konkurencyę dostawą do Warszawy i Łodzi cegły tamtejszego wyrobu.

W tym celu poczynili oni starania u głównego zarządu kolei o zmniejszenie oplaty za przewóz cegły z 1/100 kop. od puda na 1/150 kop.

Cegła kijowska ma być o wiele lepsza od cegły krajowej, glina bowiem tamtejsza jest podatniejsza i cegły są trwalsze.

Czy jednak tak jest, wkrótce się przekonamy.

Oświetlenie miasta. Z chwilą zatwierdzenia projektu budowy tramwajów elektrycznych w Łodzi powstał projekt zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, który zainteresował trzy wybitne towarzystwa, konkurujące pomiędzy sobą o otrzymanie koncesyi.

Tymczasem kontrakt z towarzystwem gazowni wyekspiduje dopiero za lat 9 i gdyby chciano zaprowadzić oświetlenie elektryczne, gazownia zażądała by spłaty, wynoszącej według obliczenia przeszło milion rubli.

Wobec tego zaprowadzenie obecnie innego oświetlenia niema najmniejszej racyi bytu, choćby ze względu na to, że po upływie lat 9 miasto zostaje właścicielem gazowni, która bądź co bądź stanowi poważną rubrykę dochodu.

Przy zaprowadzeniu atoli innego oświetlenia miasto nietylko nie posiadało by gazowni, nadto jeszcze zmuszoneby było czekać bardzo długo na prawa własności oświetlenia elektrycznego.

Ewentualność ta widocznie dała bodźca zarządowi miejskiemu do poruszenia znajdującej się w uśpieniu z tego powodu sprawy oświetlenia miasta gazem, w tych dniach bowiem przedstawiony został do ministeryum projekt powiększenia liczby latarń miejskich o 1330.

Według projektu istniejące dotąd latarnie mają być zamienione na latarnie z dwoma palnikami systemu „Auera“.

Nowa łaźnia. W tych dniach nadeszło pozwolenie rządu gubernialnego na otwarcie nowej łaźni dla robotników na Bałutach, którą podjął się wybudować przedsiębiorca tutejszy Adolf Zajde.

Z Pabianic. Browar należący do pp. Meissnerów nabyła firma Krusche & Ender, która ma zamiar rozszerzyć znacznie swoje fabryki.

Rząd gubernialny piotrkowski zatwierdził następujące plany na budowle w Łodzi:

1) Adama Glaesera trzypiętrowa oficyna i jednopiętrowy dom przy ulicy Zarzewskiej № 43;

2) Berka Sapir trzypiętrowa oficyna przy ulicy Nawrot № 1;

3) Pawła Morawskiego dom parterowy murowany przy ul. Smugowej № 28.

Znalezienie zwłok. W ogrodzie miejskim na rogu ulic Widzewskiej i Dzielnej znaleziono zwłoki niemowlęcia.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że służąca Paulina R., 19 lat wieku licząca, stała mieszkanka m. Częstochowy, porodziła nieżywe dziecię i wyrzuciła je przez okno z domu № 50 przy ulicy Widzewskiej do ogrodu miejskiego.

Teatr amatorski.

Z inicyatywy i dzięki niezmordowanym zabiegom Jks prefekta Zacharjasiewicza, grono amatorów odegrało wczoraj w teatrze Sellina trzy jednoaktówki na cel dobroczynny,

Przedstawienie to znakomicie wyreżyserowane przez p. Józefa Mielnickiego, artystę teatru łódzkiego, dowiodło wymownie, że i w naszym bawełnianym grodzie, znaleść można grono ludzi, chętnie niosących trud i pracę, gdy idzie o cel szlachetny, którzy pod umiejętnym kierunkiem zdobyć się mogą na teatr amatorski bardzo dobry i w zupełności stojący na wysokości zadania.

Przedstawienie rozpoczęła „Kancelarya otwarta“ Z. Przybylskiego, odegrana sprawnie i gładko przez panie: Tr. Kin. Pęt. i Dr. tudzież panów: Krz. Gosz. i Row., przyczem u wszystkich prawie amatorów zauważyliśmy sporo nerwu scenicznego a za prawdziwą zasługę poczytać im należy zupełne owładnięcie rolami i zespolenie się, zazwyczaj nader rzadko spotykane w grze amatorów.

Na drugie danie poszła „Pomyłka pana Lambineta“, komedya H. Meilhaca i L. Halevego.

Wyznajemy otwarcie, że co do wykonania tej komedyi żywiliśmy pewną obawę, wogóle bowiem komedye tłómaczone z obcych języków, zwłaszcza z francuskiego, jako przedstawiające nam świat obcy, typy nieznane stanowią nie lada szkopuł do zwalczenia, nawet dla rutynowanych aktorów.

Tymczasem wczorajsze wykonanie „Pomyłki pana Lambineta“ przez panie: Pęt., Br. i Wr., oraz panów: Mł., Gorz., Wein. i Nak. nie pozostawiało wiele do życzenia. Panowała bowiem na scenie i owa żywość akcyi, właściwa komedyom francuskim i bardzo dobry zespół, tudzież szczery humor.

Amatorki i amatorzy wybornie bawili się na scenie, a tem samem bawili i widzów, którzy zadowolenie swe niejednokrotnie zamanifestowali, przerywając bieg akcyi kaskadami śmiechu i salwą oklasków.

Widowisko uzupełnili „Łobzowianie“, prześliczny obrazek dramatyczny W. L. Anczyca, zakończony dziarskim mazurem w 8 par, układu p. Zaborskiego.

Sztuka ludowa ze względu na kostyumy, które bądź co bądź krępują ruchy amatorów, nie przywykłych do ich noszenia, tudzież z uwagi na większą ilość osób, przyjmujących w niej udział, zawsze najtrudniejszą bywa do wykonania i najwięcej kłopotów reżyserowi przysparza.

To też szczere słowa uznania należą się amatorkom, amatorom i ich reżyserowi za wczorajszych Łobzowian, odegranych przez panie: Wr., Kr., Kin., oraz panów: Św., Tr., Iw., Bor., Lip., Goeb. i Wein.

Taką Zosią lub Magdaleną, takim Szymonem lub Tomkiem, Kubą lub Protazym nie każde grono amatorów poszczycić się może.

Tu podnieść nam wypada melodyjny i nader sympatyczny głos p. Wr. w roli Zosi, zamaszystego Kubę i typowego Tomka w grze pp. Lip. i Bor. pełnego powagi i serdecznego ciepła Szymona w grze p. Tr. i pomysłowość Protazego, bardzo dobrze odegranego przez p. Wein., który w scenie, gdy Protazy zabiera się do obliczenia kosztów procesu Łachety i temperuje pióra, wykazał duży zasób talentu, a w kupletach własnego utworu, odśpiewanych na bis, cięty dowcip i sporo szczerego humoru.

Druhny i drużbowie grupując się zręcznie i malowniczo, bardzo dobrze dopełniały całości.

Wogóle przedstawienie wczorajsze pozostawiło wrażenie bardzo dodatnie.

Sprzedażą programów widowiska, cukrów i kwiatów zajęły się panie: regentowa Mogielnicka z córkami, Daleszyńska i Służewska z panną Brukalską w asystencyi panów: Trenklera, jako delegata Towarzystwa dobroczynności, Fischera, Iznera i Stefanusa.

Sprzedażą w bufecie zajęły się panie: Borowska i Wilkoszewska w asystencyi panów Sprzączkowskiego, Wilkoszewskiego i Borowskiego.

Po przedstawieniu odbyła się składkowa zabawa urozmaicona tańcami, gospodarzami której byli panowie: Daleszyński, Sliwiński, Truszkowski, Tomaszewski, Snowacki, Lipiński i Prószyński.

Przy kolacyi, którą przyrządził p. Karbownicki, powstał projekt powtórzenia widowiska po cenach zniżonych, w godzinach popołudniowych w jedną z najbliższych niedziel.

Teatr p. Sellin ofiarował bezpłatnie.

Dla zasilenia funduszów z przedstawienia osiągniętych nadesłali bezpłatnie: kosmetyki panowie: Lipiński, Spies i Kłosowski, owoce panowie Wolski i Trautwein, cukry p. Bąkowska, oraz pp. Stachlewski, Roszkowski, Conrad, Szmagier, Wesołowski i Ulrichs, kwiaty pp. Kozłowski, Stasik i Kołakowski.

Bufet zasilili bezpłatnie pp. Sprzączkowski, Anstadt, Szaniawski, Rassalski i Opeliński.

Zapasy bufetowe nie rozsprzedane odesłano do przytułku starców i kalek.

Z WARSZAWY.

Z sekcyi rolnej. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi rolnej, odbytem w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, przewodniczył radca Tadeusz Kowalski.

Porządek dzienny posiedzenia zawierał wiele spraw niezmiernie dla sekcyi żywotnych. Jak wiadomo, na poprzedniem zebraniu omawiano kwestyę unormowania cen zboża.

Oto w sprawie tej, natychmiast po odczytaniu sprawozdania z zebrania poprzedniego, zabrał głos p. Jeziorański w celu zdania sprawy z czynności wybranej „ad hoc" delegacyi.

Delegacya rzeczona odbyła już kilka posiedzeń rezultatem których są następujące decyzye: radykalna zmiana w dotychczasowem notowaniu cen zboża pożądana nie jest, wszakże porządek notowania wymaga pewnego uzupełnienia przez wprowadzenie dopełniającej kontroli, to pierwsze; po drugie kontrolę dopełniającą spełniać winien komitet, wybrany przez sekcyę przy pomocy stałego sprawozdawcy, ustanowionego z ramienia sekcyi.

Delegacya proponuje na rzeczonego sprawozdawcę powołać p. Suchodolskiego z pensyą 1,200 rubli.

Wydatek ten pokryją: dopłaty redakcyj pism warszawskich, jeśli te zechcą korzystać ze sprawozdań, następnie zarząd oddziału, który na cel powyższy przeznacza 400 rubli rocznie wreszcie sami ziemianie.

W dalszym ciągu komisya omawia potrzebę zaprowadzenia klasyfikacyi zbóż, bez której notowanie cen nie mogłoby być prowadzone oraz konieczność wybrania specyalnej komisyi, któraby się zajęła sposobem urządzenia rzeczonej klasyfikacyi.

W ostatnim wniosku delegacya wykazuje potrzebę drukowanie i rozsyłania biuletynów tygodniowych i porozumiewania się komitetu z producentami.

Po ogłoszeniu tych wniosków zawiązała się żywa dyskusya, poczem wnioski delegacyi przyjęto.

Delegacya przedstawić ma na najbliższem posiedzeniu kandydatów na członków nowej delegacyi klasyfikacyjnej.

Z kolei rzeczy p. Czekanowski odczytał referat o wartości inwentarza, przedstawionego na tegorocznych wystawach w Warszawie i Kielcach. P. Czekanowski w pracy swej zaznaczył, iż w dążeniu ogólnem hodowców naszych dostrzegać się daje wyraźne usiłowanie do pewnego, ściśle określonego planu.

W hodowli bydła rogatego w przeciągu lat 16-u nastąpił zwrot stanowczy. Rasa holenderska ustępuje miejsca rasie oldenburskiej, simentalery—szwycom, bydło zaś krajowe coraz szersze prawo obywatelstwa zyskuje.

W końcu swego referatu p. Czekanowski stawia pytania, czy obecny kierunek hodowli odpowiada warunkom miejscowym.

Zdaniem prelegenta nie odpowiada on dostatecznie warunkom przyrodniczym naszego kraju. Klimat bowiem i pasza niszczą najpiękniejsze rasy zagraniczne, gdy tymczasem rasa krajowa jest najwytrwalsza i nadaje się najzupełniej do potrzeb naszego rolnictwa.

W przekonaniu p. Czekanowskiego hodowla ras obcych nie odpowie nigdy w zupełności naszym potrzebom i materyalnych korzyści rolnikowi da nader niewiele.

Z powodu powyższego referatu wywiązała się nader ożywiona dyskusya, pomimo jednak licznych przemówień kwestya nie została wyczerpaną, sekcya więc powróci do niej na następnem zebraniu, na którem p. Czekanowski odczyta dalszy ciąg swego ciekawego referatu.

Pozostałe sprawy, objęte porządkiem dziennym zostały odłożone z powodu nieobecności odnośnych referentów.

Towarzystwo ogrodnicze. Onegdaj w Bagateli odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków Tow. ogrodniczego w sprawie wydzierżawienia Bagateli p. Michałowi Wołowskiemu.

P. Wołowski za dzierżawę całej Bagateli wraz z instalacyą elektryczną zobowiązuje się płacić 6,000 rubli rocznie, podczas, gdy Bagatela przynosi Tow. obecnie 3,200 rubli.

P. Wołowski zobowiązuje się corocznie oddawać halę na wystawy wiosenne i jesienne.

Rozprawy trwały długo.

P. Koźmiński żądał, aby p. Wołowski bilety na zabawy i widowiska sprzedawał członkom Tow. za połowę ceny. Pp. Fr. Szanior i Józef Kaczyński znów żądali, aby Tow. mogło rozporządzać Bagatelą wówczas, kiedy samo zechce urządzać zabawy.

Ostatecznie obecni zatwierdzili całą umowę, zawartą przez zarząd z p. Wołowskim i upoważnili adw. Wacława Szajera do zawarcia z nim w imieniu Towarzystwa umowy regentalnej.

Korespondencye.

Sieradz, 15 b. m.

(Echa jubileuszu doktora Józefa Stanisławskiego Plotki. Nowe sklepy. Pobór wojskowy. Orkiestra amatorska. Kolej-Kuryerka.)

Nic dziwnego, że w naszej mieścinie, skoro tylko stanie się fakt wykraczający po za szranki iście szarego życia sieradzan, najpierw wyprowadza ich z równowagi, poczem bywa tak skrupulatnie analizowany, że niemal z sumiennością z jaką znani chemicy analizują wszelkiego rodzaju ciała, których subsancyi genialność człowiecza rozumem swym nie zdołała jeszcze odgadnąć.

Sprawa jubileuszu nie wygaśnie jeszcze długo w pamięci zacnego mieszkańca grodu Sieradza, bo cóż ostatecznie może dać pole do głębszych i tak sympatycznych pogawędek, jak chwila w której szanowany i poprostu kochany doktór naszego miasta święcił tryumf swej pracowitej i sumiennej karyery medycznej oraz działalności społecznej człowieka.

Rozumiemy to doskonale i nie dziwimy się wyżej przytoczonemu objawowi w zupełności, a co więcej, jeszcze, nie gorszy nas iście niewieścia genialność w obmyśleniu sprytnego sposobiku, za pomocą którego sieradzanki były obecne przy uczcie jubileuszowej, jaka się odbyła w sali teatralnej—chociaż to zupełnie w programie zakreślone nie było. Oto ozdobom rodzaju ludzkiego nie podobało się nie wziąć udziału w tak ważnej chwili, uplasowały się więc dowcipnie na scenie i porobiwszy dziury w zapuszczonej kurtynie, przysłuchiwały się stamtąd licznym mowom z prawdziwie ciekawością kobiecą.

Że jednak rzeczona uroczystość za długo się przeciągnęła, trudno było nie zdradzić swej obecności koniec więc tego zamachu stanu wypadł dość komicznie, bo oto któryś z panów usłyszawszy szmery cichaczem podniósł kurtynę i zdziwionym biesiadnikom zrobił prawdziwą niespodziankę. Wiele tam wtedy było śmiechu, złośliwi jednak co z drugich ust wysłuchali tej historyi mieli prawdziwe żniwo i dowcip swój połączywszy z plotką używali co się zmieściło.

Bo też w naszym kochanym, choć bardzo (jak obecnie) błotnym Sieradzu plotka to owad straszny, gorszy od szarańczy, od moskitów, komarów zjadliwsza od osy, głód ludzka ją wykarmi a zawiść nią niańczy... Lecz stawiam już tamę niebaczny, że i potoki złotoustnej wymowy czasami zbyt daleko ponoszą.

Są smutki, które prędzej, czy później spadają na ludzi. Do takich prawdopodobnie zaliczyć należy czas w którym rekruci brani są do wojska. Ile tam łez, bezsilnych błagań czasami nawet tragedyj.

Wzięto ich tu w tym roku 413, z ogólnej liczby 1262 zaś 65 odesłano do miejscowego szpitala dla lepszej obserwacyi lekarskiej.

Smutny los jest tych biedaków, szpital bowiem posiada tylko 45 łóżek, zwykle — więc i teraz zajętych. Przybyli nie mają zatem odpowiedniejszego miejsca na spanie, jak jakiś tam kącik szpitalny, jako pościel otrzymując wiązkę siana.

Zdawałoby się, że wraz z nastaniem monopolu pijaństwo zniknie, tymczasem u nas—zresztą jak i wszędzie—cztery miejscowe sklepy skarbowe przeciętnie mają obrotu po 1500 rub. rocznie.

Liczba to bardzo duża, jak na kilko tysięczną ludność Sieradza.

Wypadałoby więc gorliwie zająć się oświatą, może wraz z jej rozprzestrzenieniem, stosunki te ulegną zmianie.

Sieradz wprawdzie otrzymał nową księgarnię wraz z czytelnią, którą założyła tu pani Jadwiga Kowalska, to jednak za mało i postęp w tym kierunku niezmiernie byłby pożądany. Miejscowy sklep rolniczy założony przez spółkę obywateli okolicznych, prosperuje tu dobrze, zjednawszy sobie uznanie, a temsamem i dużą klientelę.

Trudnej podjął się pracy dr. Murzynowski, niemniej jednak o doniosłem znaczeniu, bo oto organizuje orkiestrę amatorską, rekrutującą się przeważnie z ludności włościańskiej. Wiele też ma zachodu i kłopotu szanowny inicyator ze ściąganiem na próby zapracowanych amatorów muzyki, których najczęściej w stodołach, lub na polach odszukiwać musi Są ludzie jednakże zadawalający się moralnie i to im niekiedy wystarcza za cały trud, jaki przy szerszej działalności społecznej ponoszą.

Lecz na tem jeszcze nie koniec, Sieradz niechce stać niżej od sąsiada swego Wielunia, pragnie mieć swoją „Lutnię" w tem też celu podobno zrobiono już podanie do władzy wyższej. Obecnie odbywają się już próby przyszłej drużyny śpiewaczej w sali obok cukierni p. Żukowskiego.

Szkoda tylko, że Sieradz pod względem komunikacyi, poprostu jest odstraszający. Kuryerki po ohydnych szosach, tłuką się nielitościwie, robiąc zaledwie na godzinę po 5 wiorst, stają na miejscu ze znacznem opóźnieniem. To też ilekroć sympatyczny sieradzanin ujrzy czyniących, studya inżynierów przyszłej kolei, serca biedaków radują się niepomiernie, a kamienicznicy z filuternym uśmiechem przyjmują kwartalne od strwożonych lokatorów.

Lecz przeciw kolei rzeczy nikt poradzić nie może, bo nieulega kwestyi, że z chwilą przeprowadzenia linii kolejowej ceny lokali znacznie się podniosą.

K. P.

Z PETERSBURGA.

— Pierwsze przedstawienie polskiej trupy dramatycznej w Petersburgu odbędzie się w dniu 24 listopada. Grać będą komedyę „Śluby panieńskie". Do składu trupy należy część artystów sceny poznańskiej i część krakowskiej, z p. Morską na czele. Z 10-ciu widowisk, które trupa zamierza dać w Petersburgu, 8 poświęcono utworom oryginalnym, dwa tłómaczonym. Z Petersburga trupa wyrusza w objazd do Moskwy, Charkowa, Ekaterynosławia i Odesy.

— „Birż. wied." donoszą, że według nowego projektu prawa rosyjskiego o upadłościach cała procedura w sprawach upadłościowych będzie spoczywała w ręku władz sądowych; projekt opracowany przez komisyę, złożono już ministeryum sprawiedliwości.

— Zarządowi m. Petersburga pogrążonemu w ustawicznej trosce o wyszukanie zdrowej wody, której brak dotkliwie przez mieszkańców miasta odczuwa się, przyszedł w tych dniach z pomocą nowy wynalazek sterylizacyi wody, według systemu Bergé, Wynalazkiem tym zarząd jest obecnie skwapliwie przejęty i po rozpatrzeniu tej kwestyi teoretycznie, mają się odbyć odpowiednie próby, w jakim celu oczekuje się w Petersburgu przyjazd znakomitego wynalazcy filtrów, inżyniera Hawadsona. Autorem wspomnianego powyżej wynalazku jest profesor brukselskiego uniwersytetu p. Henryk Bergé. Jego sposób oczyszczania wody polega na zastosowaniu pewnego gazu. składającego się z jednej części chloru i dwóch części tlenu według formuły CJO^2. Środek ten ma własność absolutnego niszczenia wszelkich mikroorganizmów. Oprócz tego środek ten zasługuje na wyjątkową uwagę ze względu na swą taniość, wyrażającą się, według dokonanych wyliczeń, w jednej kopiejce za 2189 wiader.

— „Pet. wiedom." donoszą, że czynione są u władz starania o dostarczenie urzędowe z okręgów naukowych danych w sprawie przyczyn patologicznych słabego postępu dziatwy w naukach we wszystkich zakładach naukawych. Zabiegi te —jak pisze dziennik — wpływają z nieodzownej i uznanej już przez drugi zjazd do spraw wykształcenia technicznego potrzeby urządzenia szkół pomocniczych i klas dla dziatwy, czyniącej słabe postępy.

Z prasy rosyjskiej.

Czytamy w „Synie Otieczestwa“ co następuje:

„Moskiewskie Wiedomosti“ wzięły sobie za cel wytępienie intrygi polskiej i pod tym względem dosięgły słupów Herkulesa.

„Pierwszy lepszy objaw życia polskiego gazeta moskiewska podciąga pod pojęcie „ruchu anti-rosyjskiego“. Niedawno zaatakowała ona papierosy „polskie“ pod nazwą „Zagłoba“; teraz znów gazeta wykryła nowy objaw „ruchu antirosyjskiego“, i oto co o tem pisze:

„W jednym z tutejszych miast gubernialnych od niedawna w dni świąteczne i niedziele, antreprener miejscowy począł urządzać widowiska popołudniowe za opłatą od 10 do 50 kop.

Widowiska te, jak donoszą gazety polskie, przeznaczone są dla uczniów gimnazyum i dla ludu prostego.

Oczywiście na scenie ludowej nie mogą być przedstawiane wszystkie sztuki, grywane w teatrach nie ludowych, ale w osławionym oddawna „liberalnym“ Radomiu nie uznają tej prawdy i antreprener tamtejszy karmi lud radomski sztukami polskiemi „historycznemi“, odznaczającemi się szowinizmem polskim. Podobne spektakle „popularne“ urządzane bywają w fabrycznem miasteczku Sosnowice.

Do liczby prób skierowanych ku nasyceniu tutejszych włościan ideami szowinistecznemi, należy niewątpliwie projekt p. Malinowskiego, który w tutejszej gazecie Kuryerze Warszawskim zaleca żonom i córkom ziemian polskich, ażeby urządzały „kursy praktyczne“ dla obznajmienia dziewcząt wiejskich z gospodarstwem“.

Dotąd „Moskiewskie Wiedomosti“. Na to odpowiada „Syn Otieczestwa“:

Nie wiemy jakie to są te „historyczne“ sztuki, wystawiane „w liberalnym“ Radomiu, lecz sądzimy, że w nich niema nic „niebezpiecznego“, albowiem:

1) urządzanie widowisk zależnem jest od pozwolenia władzy i chociażby Radom był nie wiem jak „liberalny“, to przecież istnieje w nim policya i cenzura;

2) „Moskiewskie Wiedomosti“ nie ograniczyłyby się nigdy na niejasnej wzmiance o liberalizmie i gdyby coś podobnego istniało w rzeczy samej, to narobiłyby tyle wrzawy, że uciekaj za dziesiątą granicę.

Również nieuzasadniona jest napaść na projekt p. Malinowskiego. Trzeba istotnie posiadać wyobraźnię „Moskiewskich Wiedomosti“, żeby coś liberalnego, a cóż dopiero antirosyjskiego dostrzedz w tym projekcie.

P. Malinowski proponuje, aby dziewczęta uczyły się gospodarstwa: jak pielęgnować drób, kwasić ogórki i t. p. Czyż pielęgnowanie gęsi lub kaczek może zawierać w sobie coś antirosyjskiego, a kwaszenie ogórków—liberalnego?“.

Z piśmiennictwa.

Powieści „Exerusa“

W drugiej połowie naszego stulecia w literaturze polskiej nie mała część wawrzynu przypada w udziale kobietom, które niejednokrotnie stając do konkursów powieściowych nagrodzone zostały zaszczytnie i z wyróżnieniem, chociaż wyjąwszy Orzeszkowej nie wydały zbyt wybitnych talentów.

Jakby na potwierdzenie niniejszego zdania komplet sędziów w ostatnim konkursie powieściowym „Głosu“ pierwszą nagrodę przyznał p. Ludwice Godlewskiej znanej pod pseudonimem Exerus, której utwór pod tytułem „Dobrane pary“ uznano za najlepszy z pośród 40 powieści nadesłanych.

Ludwika Godlewska jest od niedawna znaną autorką; zaletami swego pióra wyróżniła się z pośród młodych pisarzy naszych czasów, jak również prawdziwym talentem, wysokiem wykształceniem.

Pierwsza jej praca ukazała się w „Słowie“; była to niewielka nowelka ze stosunków wiejskich, które autorka odmalowała ze znajomością i z dużym humorem, czasami jednak zbyt złośliwie.

Wkrótce potem w Ateneum ukazała się jej powieść „Po zdrowie“. Niezmiernie miły to obrazek uchwycony z życia ludzi pozostających w Meranie na kuracyi. Osnowa prosta; po zbliżeniu się i zapoznaniu kolonii polaków ciągłe obcowanie wyradza wiele uczuć. Główny bohater powieści Ruszczyc zakochał się w słabowitej Zosi, która podziela jego uczucia w zupełności. Ruszczyc jednak ma żonę i rodzinę, długo więc walczy z uczuciem, ale gdy Zosia podczas jednej z wypraw w przecudne okolice Meranu pociągnięta widokiem Ruszczyca mimowoli zdradza się z przywiązaniem, sytuacya się komplikuje i dopiero list staruszków rodziców Zosi oraz dawny jej przyjaciel p. Antoni, sprawiają, że Zosia wraca na wieś i dla obowiązków poświęca uczucie.

Z drugo planowych osób należy wyróżnić bardzo dobrze uchwycone typy, Maryni, żywej, pełnej szlachetności dziewczyny, pani Adeli przewrotnej do wysokiego stopnia kobiety, która pozorną dobrocią swą podbija sobie serca ogółu, a która w gruncie całą kolonię otacza siecią intryg.

Dobrze skreślone są sylwetki Leona, suchotnika i Dolskiego brata Zosi, który jest typem lekkoducha, lubo bardzo dobrego w gruncie chłopaka.

Całość odznacza się prześlicznym stylem potęgującym się w opisie okolic i natury.

Następną powieść p. Godlewskiej ujrzeliśmy w „Kuryerze Codziennym“; jest to opis życia małej mieściny, co sam tytuł „Zapadłykąt“, dokładnie maluje. Stasia, bohaterka „Zapadłego kąta“ typ to trochę pokrewny Madzi „Emancypatek“ Prusa.

Całość utworu o zakresie niewielkim nie posiada żadnych głębszych cech, dlatego też poprzestajemy tylko na zaznaczeniu, przechodząc do powieści większych rozmiarów „Kato“, która znacznie wyżej postawioną być musi.

Założeniem jakoby tej powieści była chęć wykazania społeczeństwu, że tylko dobrane uczuciem pary mogą być szczęśliwe; w przeciwnym bowiem razie, choćby osoby połączone odznaczały się jaknajwiększą szlachetnością, życie ich nie jest pasmem szczęścia i prędzej czy później zjawi się chwila przełomowa, w której walka parolet̄nia i siła woli słabną, fala zaś przeznaczenia unosi je według swej kolei.

Autorka rozpoczyna swą powieść opisem życia naszych studentów. Widzimy tam kilku doskonale naszkicowanych sylwetek, odrazu zarysowujących się wyraźnie. Krępic, inaczej „niezłomny“ pełen katonizmu i rzadkiej siły woli, cieszący się niesłabnącym szacunkiem wśród kolegów ma przyjaciela Znamienieckiego, ostatniego z romantyków, o miękkiej marzycielskiej naturze. Obydwaj stanowią jakby kontrast, a jednak uczucie przyjaźni łączy ich silnym węzłem, który zda się że niczem rozerwanym być nie może. Trzeci kolega, to Kubacki prosty, szczery pełen humoru prawie że bohater ideowy, co mu zresztą zupełnie nie przeszkadza w adoracyi kobiet, które dzieli na trzy kategorye: feministki, flirtówki i gęsi.

Typy kobiece Emilki i jej siostry są oryginalne, odskakują od szablonu. Pierwsza prawie już od dzieciństwa wyróżnia się z pośród reszty swych towarzyszek głębszem pojmowaniem życia, wysoką inteligencyą i chęcią służenia społeczeństwu.

Ciasne ramy szarego wiejskiego życia nie wystarczają jej szerokiej naturze. Emilka pragnie czynu, któryby jej pozwolił swobodnie bujać w przestrzeniach, jak Farysowi. Nie mogą tego pojąć jej rodzice, państwo Olchowiczowie i chcą widzieć w córce przyszłą panią Stobicką, żonę jednego z młodzieży okolicznych, pochodzącego z zacnego domu, którego jednak uczciwi mieszkańcy nie odznaczają się zbytnim polotem umysłowym. Stąd ciągłe nieporozumienia między rodzicami i Emilką; w znacznej części łagodzi je idealna pełna rozsądku i niebywałej dobroci pani Marynia, druga córka pp. Olchowicz. Pani Marynia ma męża, który mieszka w Warszawie dla tego też w rodzinnej wsi Kamionce bywa tylko podczas wakacyi, dokąd przyjeżdża wraz z dwojgiem swych dzieci. Mąż jej Bodziewicz to typ zapracowanego urzędnika, zatopionego w szczęściu swego domowego ogniska, nie doznającego po zatem żadnych aspiracyj.

Ma żonę i dzieci i to mu wystarcza w zupełności, w stosunku do nich jest trochę egoistą, zresztą uważa Marynię za wyłączną swą własność, jakby stworzoną umyślnie tylko na żonę dla niego. Pomimo to zgoda i harmonia panują tu nieustannie, bo miłość rozpostarła tu skrzydła ku ogromnemu zdziwieniu Emilki, nie mogącej pojąć takiego zapasionego szczęścia, jakiego jej szwagier pełną piersią używa. Młody Znamieniecki ma ojca, arystokratę geszefciarza. Kocha on na swój sposób Zygmunta, w gruncie więc rad jest, gdy wita w dobrach swoich syna i jego przyjaciela Krępica, którzy przyjechali tu by nabrać sił do dalszego życia, jakie im się—świeżo upieczonym inżynierom —roztwiera. Młodzi ludzie po kilkotygodniowym odpoczynku i absolutnej bezczynności zaczynają się nudzić, po krótkim więc namyśle jadą do obok położonej Kamionki, którą łączy z Karolówką ogromne jezioro. Zastają tu z obcych Maniusię Sławską, pasierbicę p. radcy Łamkowskiego, ładną brunetkę z żywem usposobieniem. Młodzi przypominali się pp. Olchowicz i ich córkom i odtąd też datuje się przyjaźń mieszkańców Karolówki z Kamionką.

Lecz wakacye się kończą, Krępic wraz ze swym przyjacielem wyjeżdżają do Warszawy, gdzie przez protekcyę starego Znamienieckiego dostają miejsca inżynierów w firmie Rotte'go.

Odtąd czas spływa im na pracy, na wszczepianiu w swych biurowych kolegów zasad szerszych, więcej społecznych. W chwilach wolnych odwiedzają pp. Bodziewicz, gdzie widują Emilkę będącą w Warszawie na pensyi i radców Łamkowskich. Te ostatnie wizyty źle się skończyły dla Znamienieckiego, który zaplątawszy się w sieci flirtu, rozkochuje w sobie rozpieszczoną Maniusię Sławską. Sytuacya też wkrótce staje się niemożliwą dla Zygmunta, nie widząc innego wyjścia przyjmuje on reprezentacyę na Odessę firmy Rotte'go, gdzie też wkrótce wyjeżdża, nie miłosiernie raniąc młode serce zakochanej w sobie dziewczyny. W trakcie tego wpada, jak bomba pełen humoru Kubacki i nawymyślawszy kolegom od filistrów, tak odważnie i skwapliwie zabiera się do czynu, że w niespełna pół roku pewnej nocy znika na lat parę z widowni.

Krępic więc został sam z tęsknotą w sercu i z rozpaczą w duszy, zagląda więc jeszcze częściej do Bodziewiczów, a gdy przyszły wakacye korzysta z zaprosin starego Znamienieckiego i wyjeżdża do Karolówki.

Przesiadując często w Kamionce zakochuje się w Emilce, której stosunki z rodzicami stają się z dniem każdym coraz gorsze.

Po jednej więc z burzliwszych scen Emilka przyjmuje oświadczyny Krępica, myśląc, że w każdym razie conajmniej będzie miała więcej swobody.

Emilka nie kocha Krępica, dla tego też młoda jej wrażliwa dusza i szlachetne serce przechodzą tysiące mąk, nie ma jednakże odwagi się cofnąć więc staje na ślubnym kobiercu otoczona kolegami Krępica, w których gronie brak tylko Znamienieckiego.

Autorka robi tu skok paroletni i pokazuje nam dom państwa Krępiców a w nim śliczną panią Krępicowę i jej ładnego synka. Szczęście nie obrało tu swego siedliska; Krępicowa szanuje męża, nie kocha go jednak, żyją w zgodzie, skuci poczuciem obowiązku. Lecz oto zjawia się Znamieniecki, zakochuje się w pani Emilii, zyskuje jej wzajemność. Krępic widzi to wszystko, walczy pewien czas ze sobą i... zgadza się na rozwód, ułatwia go, a nawet ubóstwianą żonę prowadzi do ołtarza. W tem zakończeniu powieści tkwi silna tragedya: z jednej strony siła żywiołowa, jaką jest miłość, walczy z poczuciem obowiązku, z drugiej zaś wysoka szlachetność Krępica, pozbawionego niemal wszelkich pierwiastków egoistycznych. Starcie się tych dwóch sił zaiste tragiczne, bez efektów jaskrawych, a jednak potężne.

Całość utworu odznacza się wieloma zaletami. Język barwny i żywy, czasami tylko zbytnio naśladuje Sienkiewicza; obrazowanie miejscami wspaniałe. Tendencya szlachetna, dużo dobrych obserwacyj psychologicznych, chociaż postać Krępica zbyt wyidealizowana. Powieść przykuwa przez cały czas uwagę czytelnika i zajmuje.

I. P.

Ostatnie wiadomości.

Rugi pruskie.

Klub polski w izbie wiedeńskiej obradował przy zamkniętych drzwiach nad postawą, jaką przybrać mu należy w obec wydalania polaków austryackich z granic państwa pruskiego.

Wydalania te dotyczą nawet osób zajmujących wpływowe stanowiska, są również skierowane i przeciw prostym wyrobnikom, którzy nie mają nic wspólnego z polityką, a jedyny ich grzech, że są obcokrajowcami. —

Rugi te dotyczą nie tylko polaków, lecz w ogóle poddanych austryackich i duńskich.

W tych dniach kazano wyjechać niemcowi austryackiemu doktorowi Adolfowi Brauman, współredaktorowi Vorwärts'a. W północnych dzielnicach Szlezwigu, w okolicach, miasteczka Christianfeldu wyrzucono trzydziestu parobków, dziewek i malców.

Rugi te prowadzą się z iście pruską bezwzględnością.

Zarząd policyi rozsyła zaproszenia powołujące interesowanych do urzędu policyjnego i tam wręcza im polecenia natychmiastowego wyjazdu.

Rząd pruski wydalenia te usprawiedliwia co do duńczyków wzrostem opozycyi w Szleswigu, co do wydalania zaś polaków i czechów zaprzecza. Wydalenia te mają atoli miejsce a wedle zebranych wiadomości wyrzucano z granic Prus w ostatnich trzech tygodniach około setki osób.

Zdaje się pod wpływem tych, niczem nieusprawiedliwionych rugów wybuchły w dniu 10 b. m. rozruchy w Pradze czeskiej, noszące zdecydowany charakter antiniemiecki.

Z parlamentu francuskiego.

Socjalista Fournier interpelował onegdaj rząd z powodu sądowego ścigania Urbana Gohiera za jego książkę „Armia przeciw narodowi.“

Wprzemówieniu swojem Fournier wspomniał o prześladowania Zoli, którego wysoko podnosił. W centrum i w grupie narodowców odezwały się gwałtowne protesty, skrajna lewica biła oklaski. Prezes ministrów Dupuy oświadczył, że ściganie sądowe zamachów na cześć armii jest następstwem niedawnego głosowania izby. Rząd zobowiązał się bronić armii, jako instytucyi. Dupuy odczytał niektóre ustępy z książki Gohiera, co wywołało wzburzenie. Fournier czytał artykuł Drumonta, który protestował, utrzymując, że sprzeciwia się ściganiu pisarzów, natomiast żąda ścigania bankierów żydowskich. Cavaignac chciał postawić pytanie z powodu słów Drumonta. Dupuy zażądał odroczenia interpelacyi na miesiąc, na co izba się zgodziła i obradowała w dalszym ciągu nad amnestją dla przestępstw, popełnionych przeciw ustawom o prasie, stowarzyszeniach i zmowach. Dalsze rozprawy odroczono do następnego poniedziałku.

Fournier uskarżał się, że armii bronią, a sądownictwo pozwalają codziennie błotem obrzucać. Podczas powstałego zgiełku dep. Reille upadł na ziemię. Woźni musieli przywracać porządek. Millevoye zawołał: „Nie pozwolimy wymieniać imienia Zoli z mównicy izby!“ Prezes ministrów Dupuy oświadczył, iż rząd postanowił ścigać obelgi, miotane na armię, poczem interpelację Fourniera w sprawie ścigania sądowego Gohiera za jego książkę odroczono na miesiąc. Nagłość wniosku Bretona, żądającego zniesienia ustaw przeciw anarchistom, odrzucono 359 głosami przeciw 98.

Włoska mowa tronowa.

Mowa tronowa, którą król Humbert otworzył wczoraj obrady parlamentu, kładzie nacisk na potrzebę zapewnienia wyborom zupełnej niezależności i zapowiada reformy w dziedzinie sprawiedliwości.

W stosunkach z Kościołem przyrzeka mowa tronowa trzymanie się polityki swobody i poszanowania religii. W każdym jednak razie rząd potrafi zapewnić władzy cywilnej przysługujące jej prawa.

Dalej zapowiada mowa tronowa polepszenie losu materyalnego niższego duchowieństwa, podniesienie finansowego położenia kraju i ożywienie działalności gospodarczej, i wymienia projekty, mające na celu ulepszenie produkcyi rolniczej i przemysłowej oraz ulżenie ciężarów podatkowych bez nadwerężenia równowagi budżetu.

Następnie zaznacza mowa tronowa, że reforma armii przetrwała szczęśliwie pierwszą próbę; udało się bowiem przy pomocy odpowiednich zmian osiągnąć względną trwałość nowych urządzeń wojskowych.

Mimo to, przy należytem uwzględnieniu środków materyalnych kraju, rząd starać się będzie o zwiększenie siły morskiej tak pod względem jakości, jak i ilości okrętów, wymaga bowiem tego położenie geograficzne kraju, obrona uprawnionych interesów, oraz zbrojenie się na morzu innych mocarstw europejskich.

W końcu oświadcza mowa tronowa że głównem zadaniem polityki włoskiej będzie utrzymanie pokoju.

W tym celu Włochy przyłączą się do inicyatywy w sprawie ogólnego rozbrojenia. Włochy wymagają koniecznie pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, aby przy pomocy energicznego zarządu, rozumnej reformy podatkowej i niezłomnej sprawiedliwości poświęcić się pracy około prawdziwego dobra ojczyzny.

Zerwanie rokowań pokojowych.

Prace konferencyi pokojowej amerykańsko-hiszpańskiej, obradującej w Paryżu, zbliżają się ku końcowi, nie wydawszy pozytywnego rezultatu.

Dziś lub jutro rokowania pokojowe prawdopodobnie zostaną zerwane, rząd waszyngtoński bowiem nadesłał komisarzom swoim do Paryża instrukcyę, aby nie wdawali się w żadne dalsze rozprawy nad kwestyą filipińską.

Przedmiotem obrad może być tylko termin oddania wysp Filipińskich Stanom Zjednoczonym. Rząd madrycki znów wysłał prezesowi swoich komisarzy panu Montero-Rios bardzo szczegółowe informacye, aby nie przedłużał sprawy, lecz osiągnął szybkie jej rozwiązanie w jakikolwiek sposób, wreszcie zerwał rokowania, jeżeli Stany Zjednoczone nie obniżą swoich wymagań.

W Stanach Zjednoczonych zaczynają na wszelki wypadek przygotowywać się już do dalszych kroków wojennych.

Admirał Schley ma być mianowanym komendantem eskadry, która w razie zerwania układów o pokój popłynie do brzegów Hiszpanii w celu blokowania portów. Hiszpania może przeciwstawić tej sile tylko eskadrę admirala Camary o wiele słabszą od sił przeciwnika, niema zaś żadnych danych, aby Hiszpania mogła liczyć na pomoc obcą.

Telegramy.

Petersburg, 16 listopada. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ donosi Minister spraw wewnętrznych postanowił zakazać sprzedaży pojedyńczych numerów gazety „Nowoje Wremia“.

Rzym, 17 listopada. Najbliższy konsystorz odbędzie się około końca bieżącego miesiąca. Alokucya papieska zawiera ustęp, dotyczący kościoła na Wschodzie.

Madryt, 17 listopada. Według wiadomości, nadesłanych z Kuby, wybuchł rokosz wśród 7000 regularnego wojska hiszpańskiego w Puerto Principie i Nuerlas.

Przed odjazdem do Hiszpanii zażądały wojska wypłaty zaległego żołdu.

Rokosz został w końcu przytłumiony przyrzeczeniem zapłacenia żołdu.

Z Hawany donoszą, że uwięziono 45 przywódców buntu żołnierzy.

Położenie jest bardzo groźne, nadszedł bowiem telegram od Sagasty, że rząd hiszpański nie jest wstanie przesłać 30 milionów pesetas, potrzebnych na zapłacenie zaległego żołdu.

Wiedeń, 17 listopada. Niemieckie dzienniki prowincjonalne donoszą, iż minister sprawiedliwości wydał prokaratoriom państwa polecenie, aby sądownie ścigały redaktorów i autorów artykółów, które pochwalają lub solidaryzują się z ostatniemi uwagami Schönerera, Wolfa i Türka, a mianowicie z ustępami tych mów, zawierającemi antipaństwowe dążności.

Londyn, 17 listopada. Z Pekinu donoszą, że rząd chiński dał przyrzeczenie udzielenia koncesyi na budowę linii kolejowej Tieutsinu Czing-Kiang, angielsko-niemieckiemu syndykatowi Interesy niemieckie reprezentować będzie Carlowitz i Bank niemiecko-azyatycki; angielskie bank w Hongkong i Szangaj.

Budapeszt, 17 listopada. Panuje tu zupełna anarchia parlamentarna; we wszystkich grupach opozycyi przyszło do wewnętrznego rozłamu z powodu obstrukcyi.

Londyn, 17 listopada. Słychać, że flota amerykańska płynie z zapieczętowanemi rozkazami do Europy.

Londyn, 17 listopada. Flota rezerwowa, złożona z ośmiu okrętów wojennych, w Chatham otrzymała rozkaz udania się na morze Północne czyli Niemieckie celem krążenia tamże.

Paryż, 17 listopada. Niebawem już ogłoszone będą ważne zmiany w ambasadach francuskich. Barona Courcela w Londynie zastąpi Pawel Cambon, do ostatnich czasów ambasador francuski w Konstantynopolu. Na miejsce Cambona uda się nad Bosfor Patenotre z Madrytu, a tego ostatniego zastąpi Monthalon z Berna szwajcarskiego.

Wiedeń, 17 listopada. Ukazał się list pasterski episkopatu austryackiego, poświęcony jubileuszowi cesarza Franciszka Józefa. List głosi wymownie ideę pojednania narodowości.

Wiedeń, 17 listopada. Na wczorajsze posiedzenie izby deputowanych lewica przybyła w liczniejszym, niż zwyczajnie, komplecie. Czując swoją siłę, zażądała niezwłoeznego głosowania nad wnioskami, żądającymi postawienia hr. Kazimierza Badeniego przed sądem za wykonany w d. 26 i 27 listopada r. z. zamach na nietykalność parlamentu przez wprowadzenie siły zbrojnej do sali obrad. Prawica zażądała policzenia posłów obecnych w izbie, a tymczasem zawezwała nieobecnych w izbie członków niemieckiej partyi katolickiej, poczem izba 154 głosami przeciw 152 uchwaliła odłożyć rozprawy do jutra. Zasadzka lewicy nie udała się. Ministrowie Dipauli i Kaicl głosowali z prawicą; gdyby nie ich głosy, prawica poniosłaby ciężką klęskę. Lewica jest wściekła na katolików niemieckich i traktuje ich jako zdrajców sprawy niemieckiej.

Kanea, 17 listopada. Z powodu zaprowadzenia samorządu na Krecie, miasto przystrojono we flagi.

Paryż, 17 listopada. Adwokat rodziny Dreyfusów otrzymał upoważnienie do przejrzenia wszystkich dokumentów, dotyczących sprawy Dreyfusa.

— Dreyfusowi będzie przesłany kwestyonaryusz do odpowiedzi. Gubernator Guyanny otrzymał już telegraficznie odpowiednie polecenie. Sąd kasacyjny ma żądać wydania w swoje ręce sekretnego dossier. Możliwem jest, że będzie wysłaną na Czarcią Wyspę komisya dla przesłuchania Dreyfusa; możliwy również przyjazd Dreyfusa do Francyi.

Berlin, 17 listopada. Rozeszła się tu pogłoska że Dreyfus jest już **w drodze** do Paryża; wymaga jednak ona potwierdzenia.

Paryż, 17 listopada. Obie izby uchwaliły wnioski nagłe w sprawie zapewnienia Picquartowi obrony prawnej. W senacie odnośny wniosek sformułował Constans, który również postanowił wniosek, ażeby osoby oddane pod sąd wojskowy, korzystały z prawa z 1897 r., to jest, żeby podczas śledztwa, obecni byli ich obrońcy. Constans żąda natychmiastowego głosowania nad tym wnioskiem. Lebret oświadcza się za wnioskiem z dodatkiem, że rząd w zasadzie przyjmuje to prawo Nagłość uchwalono.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta ŁODZI.

Łódź, dnia 4 (16) listopada 1898 r. Nr. 357.

W roku bieżącym ujawniły się w pośród członków Towarzystwa Kredytowego, niebywałe dotąd, gromadne przenoszenia ubezpieczeń nieruchomości, obciążonych pożyczkami Towarzystwa, z jednych Towarzystw ubezpieczeń do drugich. Między innemi jedno tylko Towarzystwo asekuracyjne, z pośród pozostających w stosunkach kontraktowych z Towarzystwem Kredytowem, w miesiącu listopadzie r. b. złożyło 126 nowych polis.

Z uwagi, że wypowiedzenia dotychczas obowiązujących ubezpieczeń dokonane zostały przeważnie przez agentów, którzy do złożenia ich w biurze Dyrekcyi nie zostali upoważnieni przez stowarzyszonych;

— że wypowiedzenia te często są wadliwe, jako nie podpisane przez wszystkich współwłaścicieli;

— że niektóre z nich podpisane są przez osoby nieujawnione w hypotece, jako właściciele;

— że niektóre z doręczonych już przez agentów wypowiedzeń zostały przez właścicieli odwołane;

— że nadesłane polisy nie są zawizowane w Urzędzie Powiatowym w myśl art. 20 Ustawy o ubezpieczeniach w rządowej instytucyi z roku 1870 i wreszcie

— że w tak tłumnem i niepożądanem dla Towarzystwa przenoszeniu ubezpieczeń przewidywać można pośpieszną robotę agentów, nie zawsze zgodną z wolą właścicieli;

Dyrekcya podaje do wiadomości stowarzyszonych, że, uznane z powyższych motywów za nieformalne, wypowiedzenia ubezpieczeń nie zostaną wcale uwzględnione; stowarzyszeni zaś, pragnący przenieść swoje ubezpieczenia do innych Towarzystw ogniowych, winni to zadeklarować piśmiennie w biurze dyrekcyi osobiście, lub nadesłać deklaracye przez osoby do tego odpowiednio upoważnione. Na miesiąc zaś przed upływem roku nowe polisy winny być złożone w biurze Dyrekcyi, o czem, w myśl kontraktów, bezwłocznie zawiadomione być muszą przez Dyrekcyę właściwe Towarzystwa asekuracyjne, bowiem w przeciwnym razie jak § 14 kontraktu orzeka, nowe ubezpieczenie stanie się nieważnem, a dawne będzie nadal obowiązującem.

Za Prezesa Dyrektor **R. Finster.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki.** 1285

OGŁOSZENIA DROBNE.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 5 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.